

STEFAN KIENIEWICZ  
(Warszawa)

POLSKI SŁOWNIK BIOGRAFICZNY TOM XXV \*

Zacznę od sprawy współpracowników tego tomu. Rozrzut procentowy pomiędzy środowiska naukowe, podany w sprawozdaniu Redaktora, nie jest dokładny o tyle, że traktuje jako osobne pozycje niektóre podmiejskie miejscowości, które de facto należą do większych ośrodków, np. Milanówek, Józefów k/Otwocka należą do Warszawy. Również Trójmieście (Gdynia, Gdańsk, Sopot) trzeba traktować łącznie; podobnie też miejscowości Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Wtedy ujawniłaby się jeszcze większa przewaga autorów warszawskich, co jest chyba nieuniknione, zważywszy że w ogóle w Warszawie jest wielu historyków. Natomiast trzeba się zastanowić dlaczego np. z Olsztyna, Opola i Płocka mamy po jednym tylko autorze. Może jest to dziełem przypadku. Ale dbałość o wciąganie do współpracy ze *Słownikiem* także historyków z mniejszych, nawet nie uniwersyteckich ośrodków winna być ciągle na oczach redakcji.

Redaktor chwali się, że ten tom zawiera więcej życiorysów niż poprzednie. Oznaczałoby to, że przeważają życiorysy krótsze, a więc że zostało opanowane nadmierne rozbudowywanie życiorysów. Ale i to może być kwestią przypadku. Próbowałem się przyjrzeć w tym tomie życiorysom najkrótszym i najdłuższym. Życiorysów liczących poniżej 1 szpalty znalazłem 54. Mamy wśród nich 21 życiorysów średniowiecznych, zapewne więc postaci, o których trudno powiedzieć bardzo wiele: w tym 8 możnych, 4 księży, 4 mieszczan, 3 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (jest rzeczą zdumiewającą, że tak mało było o nich do powiedzenia), 1 opatka i 1 mieszcza krakowska. Z kolei mamy 10 krótkich życiorysów na przestrzeni XVI - XVIII w., w tym 4 przedstawiciele szlachty (wśród nich 2 konfederatów barskich), 3 zakonników, 1 arianin oraz 1 złotnik i 1 muzyk.

11 zwięzle potraktowanych osób z XIX w., w tym: 5 powstańców, 1 pijar, 1 kupec, 1 zegarmistrz, 1 kompozytor, 1 literat — Żyd, 1 lekarz. Jeśli chodzi o XX w., mamy 13 takich właśnie osób, głównie są to działacze polityczni, ale także paru kupców i rzemieślników oraz 1 profesor, o którym widać też nie było wiele do powiedzenia.

Przyglądałem się życiorysom paru ważniejszych osób, potraktowanych stosunkowo zwięzle, co należy podkreślić z uznaniem dla autorów. A więc życiorys Jana Chryzostoma Paska — pióra Władysława Czaplińskiego — zwięzły, dobrze ujęty od strony biografii i od strony historyczno-literackiej, oraz życiorys Feliksa Perla — pióra Jerzego Holzera — przecież wybitnej postaci, a zwięzły i rzeczowo potraktowanej. Tyle o życiorysach krótkich.

Do życiorysów długich zaliczyłem takie, które liczą sobie powyżej 6 szpalt. Takich życiorysów jest w tomie 24. Na czoło wysuwa się ks. Scipio Piattoli (20 szpalt) — pióra naszego Redaktora, który na ogół pisuje długie życiorysy. Ks. Piattoli miał życie długie, burzliwe, z Polską był związany bezpośrednio lub pośrednio

\* Referat wygłoszony na dorocznym posiedzeniu Rady Naukowej *Polskiego Słownika Biograficznego* w Krakowie 13 V 1981.

i aczkolwiek miał wielu biografów, ale dobrej biografii po prawdzie nie ma i nie wiadomo, czy ją ktoś jeszcze napisze; może więc było warto potraktować go szczególnie. Następny z kolei 13-szpaltowy zyciorys — Jana Gwalberta Pawlikowskiego — juniora jest pracą zbiorową Ryszarda Brzozowskiego i Zdzisława Skręta. Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem także zyciorys Józefa Pawlikowskiego (znakomity działacz republikańsko-demokratyczny) pióra Józefa Szczepańca. Artykuł ten liczący 12 szpalt wydaje mi się ozdobą tego tomu. Następny, to 10-szpaltowy zyciorys Leona Petrażyckiego — wielkiego uczonego, prawnika, napisany przez Kazimierza Opałka.

Inne długie zyciorysy to: 3 zyciorysy z XIII w., 1 z XV w., 2 z XVI w., 3 z XVII, 4 z XIX, 7 z XX w. Mamy w tej grupie najobszerniej potraktowanych kilku dygnitarzy kościelnych, zaczynając od arcybiskupa Pełki, poprzez malowiczego Pawła z Przemankowa, aż do żyjącego w XIX w. Józefa Sebastiana Pelczara. Trzeba także wymienić Pawła Włodkowica, któremu również należał się dłuższy zyciorys.

Rad bym się zastanowił nad niektórymi kategoriami zyciorysów, które grają w PSB rolę marginesową. A więc najpierw kobiety. Kobiet mamy w tym tomie 41, co stanowi 60%. Wolno stwierdzić, że jest to grupa niedoreprezentowana. Wśród tych 41 zyciorysów 14 jest pióra damskiego, a ściślej mówiąc, pióra 8 kobiet, w tym głównie pani Dionizji Wierciochowej. Pośród 41 dam figurujących w tym tomie występują 2 średniowieczne księżne — Perejaśława Mazowiecka z XIII w. oraz Zofia Pekły z księżat mazowieckich z XVI w. Jest też 1 opatka z XIII w. i 1 (wspomniana już) mieszcza poznańska z XV w. Następnie 37 kobiet nowożytnych — są to najczęściej nauczycielki i społeczniczki, a wśród nich najciekawsza sylwetka Teresy Papi. Poza tym 9 pracownic teatru, 2 socjalistki, 2 literatki, 3 plastyczki, 1 lekarka, 1 pracownica naukowa.

Inną osobliwością tego tomu są nazwiska zaczynające się na Pe, Pf, Ph. Stanowią one 28% objętości tomu. W ogromnej większości są to nazwiska cudzoziemskie. W ogóle dużo jest w tym tomie osób niepolskiego pochodzenia, m.in. kilkunastu Żydów, głównie z XIX i XX w. — działacze politycznych, publicystów, profesorów i pisarzy. I tu pilny postulat pod adresem Redakcji: pilnować ażeby Żydzi — współtwórcy kultury i życia politycznego polskiego trafiali do *Słownika*.

Stają naszą bolączką jest niewielka liczba zyciorysów z Kresów. W tym tomie znalazło się 11 Ślązaków, 8 osób z Pomorza, zaledwie parę osób z Kresów Wschodnich: 1 pijar z Białorusi, 2 filomatów Piaseckich oraz nauczycielka z Kijowa.

Teraz chcę się zająć tematem, który chyba nie był poruszany w naszych corocznych obradach: jak wyglądają w *Słowniku* zyciorysy działaczy PRL. Zaliczam do tej grupy tylko te osoby, które były aktywne po wojnie w jakiegokolwiek dziedzinie. Nie wliczyłem więc osób, które zmarły zaraz po wojnie, albo które po wojnie już niczym się nie wyróżniły, albo takie, które po wojnie znalazły się na emigracji. Znalazło się w tym tomie 56 działaczy czynnych dłuższy czas w PRL. Zyciorysy te opracowało ponad 50 autorów; tak duża liczba wydaje mi się zjawiskiem pomyślnym. Z tych 56 osób jedną tylko nazwać by można „wyłącznie powojenną”. W grę wchodzi Kazimierz Petzold, historyk literatury, pracownik Ossolineum, ur. w 1930 r. zm. w r. 1976. Wszystkie pozostałe zyciorysy są w części przedwojenne i wojenne, w części powojenne i tu mi się wydają warte porównania owe przedwojenne i powojenne kariery. Chciałbym tu zasygnalizować niektóre typy karier czy też zmian w karierze. Niekiedy kariera powojenna jest po prostu przedłużeniem przedwojennej, np. Janina Paszkowska, Czesław Pawłowicz, Tadeusz Peiper, Juliusz Petry, Begumiń Pawłowski i wielu innych. W grę wchodzi także kariery z awansem. Niekiedy jest to awans przewidywany, np. ks. Antoni Pawłowski, Mariam Piątek, Jan Perdenia i in. Innego typu awans bywa umotywowany politycznie, np. Andrzej Paraszczak, Zenon Paruszewski, Jan Pasiak, Józef Passini,

Leon Pasternak, Zbigniew Paszkowski, Piotr Pawelec, Ludwik Pawłowski. Ale mamy także przykłady politycznego zwicnięcia kariery: np. Alojzy Pawelec — lekarz, przed wojną działacz BBWR, po wojnie dyrektor sanatorium, już nie polityk.

Jak się przedstawia struktura zawodowa 56 dostrzeżonych w tym tomie działaczy powojennych? 22 osoby (39%) to naukowcy, 7 pracowników oświaty, 7 literatów, wśród nich 2 wybitnych, tj. Pasternak i Peiper, 4 działacze przemysłu, 3 działacze gospodarczych, 3 lekarzy, 2 polityków — ale raczej drugoplanowych, 2 aktorów, 1 wojskowy (gen. Paszkiewicz), 1 malarka, 1 urzędnik, 1 biskup, 1 kpt. żeglugi wielkiej oraz Marta Pawleta — właścicielka księgarni w Opolu, po wojnie działaczka ZBOWiD. W sumie 39 osób związanych z kulturą, tj. 70%. Zastanawia mnie fakt, że wśród współczesnych nam osób, które trafiły do *Słownika*, jest tak ogromna przewaga ludzi ze środowiska naukowo-oświatowo-kulturalnego. Czy jest to rzeczywiście przypadek? Czy są może jakieś istotne przeskody w dotarciu do życiorysów politycznych i gospodarczych? Czy wchodzi w grę brak informacji? Brak autorów? A może naprawdę brak wybitnych ludzi, o których warto by mówić?

Jak są zrobione te życiorysy powojenne? Zdaje mi się, że przyzwocie. W 3/4 życiorysów jest wzmianka o informacjach rodziny. Jest sprawą łatwą, gdy ktoś niedawno zmarł i można do rodziny dotrzeć. Były wypadki, że dokumenty osobiste przejęła od rodziny Redakcja. Co najmniej w połowie życiorysów zostały wykorzystane akta osobowe uczelni, urzędu, archiwum partyjnego itp. W biogramach uczonych została oczywiście podana literatura fachowa. Bibliografia uwzględnia sporo drukowanych wspomnień wojennych i oczywiście także nekrologi — typ źródła wprawdzie zawodny, ale trudno żeń nie korzystać. Przy literatach często wymienia się kartotekę IBL: nie bardzo wiem, co ona zawiera? Zaledwie w kilku przypadkach wydawało mi się, że podstawa źródłowa danego życiorysu jest cokolwiek skąpa.

Główną wadą tych PRL-owskich życiorysów jest przewaga faktografii nad czymkolwiek innym. Powiedziano więc jakie dany człowiek zajmował stanowiska, gdy był politykiem, a jeśli był profesorem, to kiedy i jakie pozycje ogłosił. Rozumiem, że jeśli chodzi o ludzi prawie nam współczesnych, jest bardzo trudno o sądy wartościujące, ale trzeba dążyć do zmian w tym kierunku. Trzeba zadbać o to, aby życiorysy powojenne nabrały rumieńca, żeby mogło znaleźć się w nich coś więcej poza wyliczeniem kolejnych etapów kariery. 2 życiorysy, które nie w pełni mnie zadowolily. Jeden — to życiorys Pasternaka, pióra Krzysztofa Woźniakowskiego. Zawiera on niektóre informacje, których sensu nie w pełni zrozumiałem. Powiedziano tam, że dwutygodnikowi „Lewar”, który redagował przed wojną, nadał Pasternak „kierunek skrajnie sekciarski i dogmatyczny”; chciałbym więc wiedzieć, na czym ten dogmatyzm i sekciarstwo ówczesne polegały? Powiedziano także, że 24 II 1940 Pasternak był naocznym świadkiem aresztowania Władysława Broniewskiego, co stanowiło dla niego przeżycie. Nie wyjaśniono jednak, co było w tym aresztowaniu aż tak niezwykłego, że wymagało wzmianki w życiorysie Pasternaka. W 1942 r. Pasternak oskarżony został o nacjonalizm i odmówił złożenia samokrytyki. Znowu występuje tu jakaś aluzja, którą bym chętnie widział wyjaśnioną. W 1944 r. Pasternak wydaje czasopismo „Stańczyk” (w Lublinie). Numer 5 tego pisma spotkał się z dezaprobatą władz i pismo zostało zamknięte. Znowu ciekaw byłbym tego, co w treści owego numeru zostało zakwestionowane przez władze. W tym samym życiorysie Pasternaka jest takie zdanie: „Należał do skupionej wokół L. Kruczkowskiego grupy pisarzy, którzy przeciwstawiali się negacji dotychczasowego dorobku Polski Ludowej i występowali w obronie uczciwych komunistów oskarżonych o stalinizm”. Domyślam się, o co tu chodzi, ale byłbym rad, gdyby zostało to powiedziane w sposób bardziej precyzyjny. W 1958 r. — czytamy dalej — nastąpił „bolesny konflikt z Lecem”. Lec został dotknięty sformułowaniami Pasternaka znajdującymi się w jego wspomnieniach. Sięgnąłem w *PSB* do życiorysu

Leca, dowiedziałem się, że Lec wspólnie z Pasternakiem wydawał tygodnik „Szpilki”, ale nie znalazłem tam wzmianki o żadnym konflikcie. Znow więc odczułem niedosyt.

Innego typu luki dostrzegam w życiorysie gen. Gustawa Paszkiewicza pióra Kazimierza Zielińskiego. Jest tam wzmianka, że był on żonaty z Heleną Hartingh. Któż z czytelników orientuje się dziś, kim była Helena Hartingh? Należało wyjaśnić, że była to ziemianka z Kresów, z pow. nowogródzkiego, bardzo dobrze skologiacona. Małżeństwo takie określa rolę Paszkiewicza wówczas, pod koniec lat międzywojennych, kiedy to był on dowódcą okręgu korpusu w Tarnopolu i pacyfikował ukraińską wieś, oczywiście noszony na rękach przez miejscowe ziemiaństwo, nazywany też z rozczeniem „generałem ziem podolskich”. Sprecyzowania też wymagałaby w życiorysie rola Paszkiewicza w czasie wojny, oscylująca między Sikorskim a Andersem. Trzeba przypomnieć, że Paszkiewicz i Anders należeli do tych bardzo niewielu wojskowych, którzy w zamachu majowym stanęli przeciwko Piłsudskiemu, a nie zostali usunięci z wojska. To mogło ich zbliżyć, chociaż po wojnie ich kariery rozeszły się diametralnie. Należałoby znaleźć klucz do powojennej woli Paszkiewicza, który w latach 1945/6 kierował pacyfikacją Białostoczczyzny; odnośne sformułowanie życiorysu brzmi jak eufemizm.

O niektórych osobach powojennych napisano według schematu: aresztowany po 1945 r., zwolniony, zrehabilitowany. Może dałoby się w dzisiejszej sytuacji jakoś ubarwić te schematyczne uogólnienia oraz wyjaśnić, w jakiej sytuacji doszło do aresztowania i zwolnienia danej postaci.

Parę uwag na temat grup rodzinnych w naszym tomie *Słownika*. Jest ich sporo; 26 Paszkowskich, 23 Pawłowskich, 22 Piaseckich. Miała szczęście Redakcja, że Bolesław Piasecki umarł względnie niedawno i nie zdążył trafić do tego tomu, gdyż byłby to trudny życiorys. Jest także 18 Pawlikowskich i 10 Paszkiewiczów. Są to jednak nazwiska popularne, ale nie bliskie rodziny. Z liczniejszych rodzin wymienić trzeba 2: 10 Parysów, rodzinę ziemiańską aktywną od XVI - XIX w., i oczywiście Pawlikowskich z Medyki. Była to rzeczywiście rodzina niezwykła: 9 wybitnych osobistości w pięciu pokoleniach na przestrzeni 200 lat (1700 - 1970). Są to życiorysy naprawdę udane. Życiorys pierwszego Gwalberta Pawlikowskiego, a także jego syna Mieczysława — napisał Tyrowicz. Życiorys drugiego Gwalberta, tego od *Króla Ducha* — Stanisław Brzozowski i Rościsław Skręt, zaś trzeciego Gwalberta (męża Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej) napisał Witold Paryski. Poza tym życiorys Tadeusza Pawlikowskiego — Jan Michalik oraz Michała — Rościsław Skręt i pani Alina Lohmannowa. Jest to lektura bardzo efektowna.

Wymieniłbym w tym tomie i więcej życiorysów, które mi się bardzo podobały. A więc artykuł Gerarda Labudy o Piaście; opisana przez Zygmunta Abrahamowicza fantastyczna postać Krzysztofa Panowskiego — kupca, po którym ocalał jeden tylko list z 1596 r. opisujący podróż do Indii i Iranu. To wszystko co o nim wiemy, ale autor zbudował na podstawie tego jedyne źródła wiele rozmaitych hipotez.

Ciekawy i nieschematyczny jest także napisany przez redakcję życiorys rektora Pelikana z Wilna, oraz życiorys Pawliszaka — ulubionego ucznia Matejki, dziś gruntośnie zapomnianego malarza-batalisty, napisany przez Różę Biernacką. Wyróżniłbym także życiorys Włodzimierza Perzyńskiego pióra p. Hutnikiewicza oraz Sergiusza Piaseckiego napisany przez redakcję. Niestety w tym ostatnim życiorysie dominuje faktografia, a można było go pięknie ubarwić.

Tyle moich refleksji nad jubileuszowym XXV tomem *Słownika*. Każdy kolejny tom jest lekturą pasjonującą, każdy świadczy o ciągłym doskonaleniu się stylu pracy Redakcji. Ale też każdy następny tom staje przed nowymi problemami, m.in. właśnie dlatego, że mnożą się i wydłużają życiorysy najnowsze i najtrudniejsze. A jednak Redakcja musi się mierzyć z tymi rosnącymi trudnościami. Nie wątpię, że będzie umiała im sprostać.